

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 15 „O Bożym poszukiwaniu”

Mówiliśmy o tym, że Bóg potrzebuje kogoś, kto stanie w wyłomie i będzie zwiastował ewangelię. Ta ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu, jest Bożym światłem, które działa wszędzie, nawet w najciemniejszym miejscu, jeśli tylko go użyjemy. Jeśli jesteśmy tym, kim powinniśmy być, to ludzie są zbawiani i ich życie się zmienia, gdyż światło, które w nas jest otwiera serca. Bóg potrzebuje takiego człowieka, który będzie stał za kazalnica i głosił tę prawdę. Będziemy mówić o Bożym poszukiwaniu człowieka, który przemówiłby do martwych

„Spoczęła na mnie ręka Pana; i wyprowadził mnie w swoim duchu, i postawił mnie w środku doliny, która była pełna kości. I kazał mi przejść dokoła nich, a oto było ich bardzo dużo w tej dolinie i były zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy ożyją te kości? I odpowiedziałem: Wszchemocny Panie, Ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj nad tymi kośćmi i powiedz do nich: Kości wyschłe! Słuchajcie słowa Pana! Tak mówi Wszchemocny Pan do tych kości: Oto Ja wprowadzę do was ożywcze tchnienie i ożyjecie. I dam wam ścięgna, i sprawię, że obrośnięcie ciałem, i powlekę was skórą, i dam wam moje ożywcze tchnienie, i ożyjecie, i poznacie, że Ja jestem Pan. Prorokowałem, więc, jak mi nakazano. A gdy prorokowałem, rozległ się głos, a oto powstał szum; i zbliżyły się kości, jedna kość do drugiej. I spojrzałem: a oto pojawiły się na nich ścięgna i porosło ciało; i skóra powlokła je po wierzchu, ale ożywczego tchnienia w nich nie było. I rzekł do mnie: Prorokuj do ożywczego tchnienia, synu człowieczy, i powiedz ożywczemu tchnieniu: Tak mówi Wszchemocny Pan: Przyjdź, ożywcze tchnienie, z czterech stron i tchnij na tych zabitych, a ożyją. I prorokowałem, jak mi nakazano. Wtem wstąpiło w nich ożywcze tchnienie i ożyli, i stanęli na nogach - rzesza bardzo wielka”. 37. rozdział Ezechiela 1-10a.

Czy historia kiedykolwiek przekazała nam bardziej bezsensowny obraz niż to, o czym tutaj czytaliśmy? Widzimy człowieka, który dostał polecenie, by mówić do góry wyschłych kości. Jest to ucieleśniona bezradność. Prorocy zawsze mieli do czynienia z rzeczami niemożliwymi. Słowo prorok używane jest tutaj w ogólnym znaczeniu - w znaczeniu zwiastowania, przekazywania prawdy, a nie przepowiadania przyszłości. Ezechiel widział swój naród pełen ran powstałych w skutek choroby, która poczyniła tragiczne postępy i zamieniała go w kupę zeschłych kości, a nad całą tą sytuacją widzimy niemożliwość. Kiedy spoglądamy na dzisiejszy kościół na całym świecie, mamy świadomość beznadziejności. Wydaje się, że wszystko już zaszło za daleko. Dlatego Bóg pozwolił, by ta historia została zapisana w Biblii.

Oczywiste jest, iż nie potrzeba żadnej wiary, aby wykonać to, co jest możliwe. Wiarą nazywamy to, co jest potrzebne wtedy, gdy stoimy przed niemożliwością. Bóg stale poszukuje Bożych mężów, by robili to, czego nie można zrobić, a nie to, co jest wykonalne. Dlatego Bóg powołuje takich ludzi i ich oddziela. Nie powoła jakiegoś sławnego biznesmena. Ludzie tacy muszą być rzecznikami Wszchemogącego. [a nie siebie] Jest to Boży sposób na udowodnienie światu, że to nie jest żadna sztuczka, ale po prostu Boży mężowie łączą swoją niemoc z Bożą Wszchemocą, a kiedy to się dzieje, usunięte z nich zostaje słowo „niemożliwe”. Chcę wam powiedzieć, że kiedy wy i ja, jako mężowie Boży, będziemy tym, czym Bóg chce nas mieć, to przez nas Bóg rozwiąże każdy problem na tej planecie. Ci, którzy mają być zbawieni, będą zbawieni, chorzy zostaną uzdrowieni. Będziemy robić to, czego bez Boga zrobić nie można.

Mąż Boży musi dzisiaj, tak jak Ezechiel, stawiać czoła niemożliwości. W naszych zborach są całe sterty zeschniętych kości i Bóg zadaje tobie i mnie pytanie: „Czy te kości mogą ożyć?”. Staramy się na nie odpowiedzieć przy pomocy naszych programów, przy pomocy naszych teologicznych rozwiązań. Odsyłamy ludzi do domów z przekonaniem, że jesteśmy bardzo sprytni, ale w większości przypadków pozostawiamy ich w duchowej ciemności. Jest tylko jedna odpowiedź na powyższe pytanie. Mąż Boży musi dojść do takiego miejsca, w jakim był Ezechiel i odpowiedzieć tak, jak on odpowiedział: „Ty Boże wiesz”. Musimy uświadomić sobie, że tylko wtedy, gdy będziemy złączeni z Bogiem, tylko wtedy, gdy pozwolimy, by Jego Syn w nas żył, suche kości XXI wieku ożyją przez nas. Jedyną naszą nadzieją jest to, by ożywić Jezusa Chrystusa [w nas i w kościele], dlatego się narodziliśmy. Czy nie wiecie, że ciało nasze jest świątynią Ducha Świętego? Bóg mieszka w nas. Czym była świątynia w starym Testamencie? Czym była świątynia Salomona? Czym był Jezus jako człowiek? Tym samym musi być Kościół. Jesteśmy miejscem najświętszym, tym miejscem, w którym mieszka Bóg! Jeżeli ma się objawić Jego moc, to musi się to stać przez kościół. Prorok Ezechiel stanął przed niemożliwością, przed górą suchych kości. Musiał powiedzieć: „usuń się”. I powiedział. Tak też się stało. On wypowiedział to, co po ludzku jest niemożliwe i to niemożliwe wypełniło się. Nie usprawiedliwiał się, nie powiedział „no, spróbuję”. On po prostu przemówił do kości, które nie miały uszu, a te ożyły. Wy i ja jesteśmy powołani do takich samych dzieł. Nie mamy być sprytnymi opowiadaczami historii. Mamy być Słowem Bożym, które przemawia w sprawach niemożliwych. Tam było przekleństwo. Tam była śmierć. Czy Ezechiel miał lekarstwo? Czy mąż Boży może wprowadzić życie w to, co zmarło? Jest to pytanie, które rozlega się w całym kościele, na całym świecie, w kościele zaatakowanym odstępstwem, w kościele, który umiera z powodu fałszywych nauk i doktryn, Bóg szuka Ezechiela, który by przemówił w tej sytuacji. To nie jest kwestia dysputy czy doktryny. To sprawa życia lub śmierci. Tak musi być, jeżeli chodzi o ciebie i o mnie, którzy zostaliśmy powołani do Jego służby w tych dniach. Ten świat nie oczekuje na nową definicję ewangelii, ale oczekuje na nową demonstrację Jego mocy [i Jego obecności]. W czasach politycznej bezradności, ogólnego bezprawia i duchowej beznadziei wierzę, że Bóg zadaje pytanie: „Gdzie są ci mężowie wiary?”. On nie szuka polityków, ale szuka mężów wiary, ludzi, którzy wierzą w to, co czytają i mają odwagę, aby to powiedzieć. Niepotrzebna jest wiara, żeby przekląć ciemność i udowodnić, że jest ciemność. Mamy aż nadto doktryn. Spójrzmy wokół nas. Chory świat ginie z głodu! W tej poważnej godzinie zagrożenia dla tego świata kościół śpi i świat śpi w ciemności. Kościół XXI wieku stał się kościołem bezsilnym, a cały czas błogosławiony Duch Święty szuka takich ludzi, którzy odrzucą swoją naukę, wypuszczą ze swego własnego ego powietrze i wyznają, że są ślepi. Bóg szuka takich mężów, którzy za cenę złamania i płaczu będą starać się o to, żeby ołtarz - kazalnica były namaszczone Duchem Świętym. Może to przyjsć do nas tylko wtedy, kiedy przed Bogiem uznamy swoje duchowe bankructwo. Wtedy Bóg będzie mógł nas na nowo namaścić. Jeżeli uważasz, że sam masz odpowiedź, to nie otrzymasz żadnej odpowiedzi od Boga.

Czytałem o takim kaznodziei, który umieścił przed swoim kościołem następujący napis: „Ten kościół będzie miał przebudzenie albo pogrzeb”. Bogu się to bardzo podoba, gdy człowiek za wszelką cenę pragnie Jego obecności. Musimy o to zabiegać usilnie! Ja wiem, że świat jest oszalały i dlatego jest to dla niego szaleństwem. Człowiek chodzący dosłownie w pełni Ducha jest dla świata szaleńcem. Proroków uważa się za głupców. Duchowych ludzi uważa się za wariatów. Kiedy mówimy o takim człowieku jak Elias, zastanówmy się, skąd wzięło się to „szaleństwo”. O Chrystusie mówiono, że ma demona. Pawła uważano za niespełna rozumu. Apostołowie musieli się bronić przed podobnymi oskarżeniami. Jest to takie „szaleństwo”, bez którego nie można dojść do wielkości Chrystusowej. Jeżeli mąż Boży nie będzie gotowy,

żeby wyjść poza strefę ludzkiego rozumowania, to będzie z niego bardzo mały pożytek dla Królestwa Bożego. Jest niewielu takich „szalonych” ludzi dzisiaj. Jeżeli duchowość jest testem badającym poziom „szaleństwa”, to dzisiaj takiego „szaleństwa” jest bardzo mało. W większości chodzi mi tutaj o zawodowych kaznodziejów, których świat nazywa szaleńcami. Mogą to być również spryciarze albo ludzie wyrachowani. Tacy ludzie nie potrafią się modlić, tylko szaleni ludzie się modlą. Tylko ludzie, którzy znają Boga są do tego zdolni.

Jeżeli w tym pokoleniu mamy być tacy, jakimi Bóg chce nas mieć, to musimy przyjąć pogardę. Bóg nie szuka wielkiego ludzkiego sprytu, to nie spryt jest tym „Bożym szaleństwem”, o jakim mowa. Nigdy nie słabły polecenia. Kazanie, które świat może przyjąć mówi też coś o kaznodziei - że jest to fajny człowiek. Ale jego kazanie nie ma żadnego wpływu na ten świat. Tymczasem kaznodzieja powinien być najbardziej znienawidzonym i najbardziej kochanym człowiekiem w swoim mieście. Sama jego obecność powinna osądzać serca ludzi, do których mówi. Gdy kaznodzieja nie jest taki, wyrządza więcej szkody, niż wszyscy grzesznicy razem wzięci. Bezbożnicy czy poganie nie wyrządzają żadnej szkody kościołowi, ale należy stwierdzić, że profesorowie fałszywej religii nie robią też nic dobrego. Prawdziwym sprawdzianem na to, czy ty i ja mamy rację nie jest nasz umiejętność udowodnienia własnej racji na podstawie Słowa Bożego, ale to, czy stwarzamy ludziom warunki do duchowego życia. Czy ludzie są poruszeni naszą obecnością? Czy jest w nas Boża moc, która porusza ich serca? Lot do Egiptu pozwolił mi obejrzeć z góry pustynię - bez jakichkolwiek przejawów życia. Wszystko jest tam martwe. Ale kiedy dolatuje się do Nilu, widać piękne gospodarstwa, rosnące drzewa, warzywa. Jest tak dlatego, że rzeka stworzyła na pustyni warunki do życia. Czy tam, gdzie jesteś stworzyłeś warunki do życia?. Czy wierzysz Bożemu Słowu? Czy ludzie szukają Bożego Słowa dlatego, że ty tam jesteś? Jaki wpływ wywierasz na innych? Gdzie jesteś? Te pytania są bardzo ważne. Bóg szuka człowieka, przez którego płynie życie. Mechaniczni kaznodzieje nigdy nie ożywią pustyni, nie pomogą sprawie Chrystusa. Moglibyśmy pocieszyć świat, gdybyśmy mieli więcej „szaleństwa” za kazalnica. Trzeźwy kościół niczego dobrego nie daje. Nikt nie zwróci uwagi na to, że tkwisz w ciemności. Potrzebujemy ludzi, którzy są „pijani” Duchem Świętym i są rozgniewani na diabła; którzy wiedzą, bez żadnej wątpliwości, że w Chrystusie jest odpowiedź na problemy tego świata.

Istnieje jedna prawda, której nauczyliśmy się bardzo dawno: zanim ukształtujemy metal, musimy go najpierw rozgrzać. I właśnie ten proces przetapiania został zagubiony w religijności naszych czasów. Weźmy na przykład kowala. Bierze on kawałek metalu i młotek i próbuje coś z niego zrobić, ale nic mu nie wychodzi. Dlaczego? Brakuje ognia. Nie można kształtować metalu, dopóki się go nie rozgrzeje. Metal musi dostać się do ognia. To samo dotyczy duchowych spraw i badań teologicznych. Jeżeli wydaje się nam, że potrafimy ustalić wartości względne, to jesteśmy pokonani, zanim jeszcze zaczniemy. Georg Fox (jeżeli czytałeś jakieś jego dzieła, to o tym wiesz) był mężem pełnym Ducha Świętego. Nie potrafił trzymać języka za zębami. Kiedy widział coś złego, od razu reagował i za to całe jego pokolenie uważało go za szalonego. Kiedy patrzymy na zdjęcia Georga Foxa, to widzimy, że zawsze był w czapce i wszyscy, którzy te zdjęcia oglądali byli zafascynowani jej pięknem, świat nigdy nie brał jego słów za zwiastowanie, chociaż był on jednym z najpotężniejszych kaznodziejów.

Chodził w skórzanej garniturze, podróżował po kraju, tak jak Jan Chrzciciel. Był bity, więziony, nienawidzony, a dzisiaj jest szanowany. Świat pozwoli ci na założenie czapki. Chcę przez to powiedzieć, że możesz żyć w społeczeństwie, ale społeczeństwo nie będzie wiedzieć,

po co istniejesz. Sąsiedzi mogą myśleć, że jesteś wspaniałym człowiekiem, ale jeżeli tylko podniesiesz swój głos i nazwiesz zło po imieniu, wszystko zacznie się zmieniać. Nie będziesz już dłużej takim miłym człowiekiem, jak wszyscy dotąd o tobie myśleli. Kościół jest skazany na potępienie. Świat potrzebuje takich „szalonych” kaznodziei w pozytywnym sensie, tzn. pełnych entuzjazmu, inteligencji w znaczeniu mądrości, połączonej z ogniem, w znaczeniu przekonania, które nie pozwoli się przekupić albo zawrócić z drogi. Aby stać się mężem Bożym, trzeba poświęcić wszystko. Mąż Boży nie będzie tolerowany w świeckim społeczeństwie, ale stanie się najbardziej znienawidzonym i jednocześnie najbardziej kochanym człowiekiem w mieście. Jeżeli mąż Boży jest wierny swemu powołaniu, to będzie dzisiaj tak samo prześladowany, jak niegdyś. Jedynym powodem, dla którego nie jesteśmy atakowani jest to, że nie ma w nas nic, co byłoby warte atakowania. Diabeł nigdy nie marnuje czasu na to, co dla niego nie ma znaczenia.

On bardziej akceptuje martwy kościół niż przebywanie jego członków w gospodzie. Ale jeżeli powstanie mąż Boży, który będzie zwiastował prawdę o Jezusie Chrystusie bez domieszki fałszu, to diabeł wystąpi przeciwko niemu. Co można zrobić, żeby rozwijały się prawdziwe wartości i jakość chrześcijaństwa? Ty i ja musimy przejść metamorfozę - musimy mieć rewolucyjną naturę. Nie możemy pozwolić, żeby wszystko trwało na poziomie duchowej martwoty, stopniowego marazmu, duchowej apatii. Pierwsza rzecz, która musi się stać, to rewolucja za kazalnicą, a to oznacza, że na nowo musisz stać się Bożym Głosem. Ludzie za kazalnicą nie powinni mówić o Bogu, ale występować w Jego imieniu. Kaznodzieja musi słyszeć to, co Bóg mówi i musi to powiedzieć, bez względu na to, co ludzie sobie o nim pomyślą. Czy Bóg za bardzo się narzuca w tych ostatnich czasach? Czy Wesley, Witney, Finney i Mudi byli jakimiś szczególnymi ludźmi? Nie, nigdy. Kiedy czytasz księgę Dziejów Apostolskich, widzisz, że występują w niej normalni ludzie. Bóg czeka na takiego człowieka, który odda mu do dyspozycji samego siebie. Jeżeli oddasz Bogu wszystko. Bóg odda wszystko tobie - to czym On jest. My bardzo strzeżemy naszego duchowego bankructwa, zbyt mocno podkreślamy suwerenność Boga, ale musimy zawrócić i spojrzeć na rzeczywistość czy wywieramy wpływ na społeczeństwo, w którym żyjemy. Znałem ludzi, którzy mieszkali w sąsiedztwie kościoła przez wiele lat i ani razu nie byli niepokojeni w swoim duchu o swój los, o swoją przyszłość. Po prostu nawet nie wiedzieli, w co wierzą.

Gdyby Jezus przyszedł teraz do tego ośrodka, tak jak to było w dzień Pięćdziesiątnicy, to całe miasto znalazłoby się tutaj, żeby zobaczyć, co się będzie dziać. Ujrzymy Jezusa na nowo. I to jest odpowiedź na wszystko! Niech On żyje! Musisz sobie uzmysłwić, że jako mąż Boży zostałeś powołany, by być w Nim i by On był w tobie, aby być z Nim jedno. Kiedy Mojżesz wątpił w to, czy ludzie mu uwierzą, że Bóg go posłał. Bóg kazał mu rzucić laskę na ziemię. I co się stało? Laska zamieniła się w węża, ale kiedy go podniósł, wąż znowu stał się laską. Zawsze wspominam tę laskę jako laskę Bożego cudu i laskę Mojżesza. Bóg i Mojżesz stali się jedno i dlatego on był w stanie wyprowadzić trzy miliony niewolników spod panowania najpotężniejszego imperatora na świecie. Jeżeli nie jesteśmy pewni, że jedyną naszą odpowiedzią na problemy jest modlitwa i oczekujemy z nadzieją, że Bóg sam coś zrobi, to musimy szukać właściwego rozwiązania w Bożym Słowie.

W II Księdze Mojżeszowej w 14 rozdziale czytamy, że Mojżesz modlił się o wybawienie swego ludu. Kiedy stanął pomiędzy Morzem Czerwonym a faraonem. Bóg go zgromił, napomniął: „Dlaczego wołasz do mnie? Przemów do narodu izraelskiego aby szedł naprzód. Podnieś swoją laskę i rozdziel te wody!”. Co Bóg chce przez to powiedzieć? Że to On daje nam moc, abyśmy mogli działać przeciw ciemności. Nie mamy siedzieć i prosić Boga, żeby coś zrobił, ale mamy iść w imieniu Jezusa, mówić w Jego imieniu i działać w Jego imieniu.

On daje nam moc, ale my nie umiemy z niej korzystać. Bóg dał Mojżeszowi moc i autorytet, żeby mógł działać z odwagą i bez żadnych obaw, aby mógł pokonać każdego wroga, który stanie na drodze Jego ludu. Jeżeli jesteś w Bożej woli, to Bóg da ci moc, która może się przeciwstawić każdej mocy, która wystąpi przeciw tobie. Jeżeli nie chcemy odpowiedzieć na to wezwanie, jeżeli będziemy tylko błagali Boga, żeby On coś zrobił, to musimy uwierzyć, że On nam polecił: „wypędzajcie demony, uzdrawiajcie chorych, głoscie ewangelię!” To jest Boże polecenie dla nas. Bóg kazał Mojżeszowi rozdzielić wody. I Mojżesz był posłuszny Jego głosowi. Słowo Boże mówi, że Bóg osuszył morze. Ta osobista identyfikacja i utożsamienie się z Bogiem jest tajemnicą mocy ku wybawieniu. Jezus powiedział, że tak jak On jest jedno z Ojcem, tak my mamy być jedno z Nim. Tak jak laska Boża czy [zamieniona w węża] laska Mojżesza stanowiły jedno, tak samo jedno stanowiły: słowo Boga i słowo Mojżesza. Widzimy więc, że działanie Mojżesza było działaniem Bożym. Mojżesz był narzędziem w Bożym ręku.

Najniebezpieczniejszym działaniem diabła jest skoncentrowanie się na tym ważnym zagadnieniu. Jeżeli szatanowi uda się sprzedać człowiekowi myśl, że nie ma żadnej mocy, żadnej odpowiedzialności, to może spowodować, że relacja człowieka z Bogiem będzie niepełna. Ale my jesteśmy jedno z Bogiem. On posłał nas, abyśmy wykonali Jego plan. Musimy tę relację utrzymywać na właściwym poziomie, wierzyć w to, co On nam powiedział. Kiedy Eliasz został zabrany do nieba, jego płaszcz opadł. Elizeusz nie spędził następnych siedmiu lat na mówieniu językami, ale poszedł prosto do rzeki, uderzył w wodę i zapytał: „Gdzie jest Bóg Eliasza?”. Wtedy woda się rozstała. On uwierzył. W pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich Pan powiedział do uczniów: „Otrzymacie moc”. Piotr został napełniony Duchem Świętym. Otrzymał moc (II rozdział Dziejów Apostolskich). A w trzecim rozdziale Dziejów Apostolskich powiedział do człowieka chromego: „to, co mam, to ci daję” i dał mu moc chodzenia. Człowiek chromy podskoczył i zaczął chodzić. Piotr uznał, że jest jedno w Chrystusie. My jesteśmy ciałem Chrystusowym i my jesteśmy tymi, w których działa Jego moc. A to jak działa - to zależy od nas. To jest prawdziwa służba męża Bożego. Cała Biblia, od Mojżesza do Objawienia, potwierdza tę prawdę. Bóg daje ludziom swoją moc, aby wykonywali Jego dzieła. On namaszcza. On daje natchnienie i upoważnia ludzi, by mówili w Jego imieniu. Jezus zaoferował zwykłym ludziom, takim jak ty i ja, taką samą potężną moc, jaką sam posiadał, będąc na ziemi w ludzkim ciele. I powiedział apostołom: możecie wykonywać moje dzieła. Służba przemawiania w autorytecie imienia Boga została wprowadzona w życie w tamtym wieku przez samego Jezusa. Najpierw dał ją dwunastu, a potem siedemdziesięciu. Piotr i Jan wykorzystali ją przy bramie Pięknej, kiedy Piotr powiedział do chromego człowieka: „to, co mam, to ci daję”. Piotr uczynił to, co uczyniłby Jezus. Działał w mocy człowieka wierzącego i uzdrowił żebraka. Piotr był kimś więcej, niż religijnym człowiekiem. „Żyjemy w czasach okrutnych - mówił prorok Izajasz - przyszedł czas rodzenia dzieci, a nie ma siły ku narodzeniu”

W tej ciemnej godzinie kaznodzieja i kościół są bardziej zainteresowani podróżowaniem, niż walką i modlitwą. Dlatego nie ma narodzin. Kiedy Syjon był w bólach, rodziły się córki i synowie, ale jeśli kościół nie przeżywa takich bólów, to ci, którzy mają się narodzić, umrą i pójdą do piekła. Zwróćcie uwagę: Ezechiela prowadził Duch. Jako zwykły człowiek musiał się wzdrygać na widok góry suchych kości. Nie potrafię sobie wyobrazić strachu tego męża Bożego. Gdyby Ezechiel żył w naszych czasach, to zawołałby jakichś przedstawicieli gazety, żeby zrobić zdjęcie i na pewno ci, którzy kochają statystykę, policzyliby każdą kość. Zamiast tego Ezechiel bardzo ostrożnie postępował przed Bogiem. Jego jedynym towarzystwem była góra suchych kości. Jedynymi jego widokami były Niebo i Piekło. Ten mąż Boży powiedział: „prorokowałem jak mi polecono” i w tym jest rozwiązanie tej sprawy. Stał się „głupcem” -

dla Boga. „Wy, suche kości, słuchajcie słowa Pana!”. Mówił do kości: „słuchajcie!”. A one nie miały uszu. Czy to nie jest wariactwo? Tak, to chyba jest głupota w oryginalnym wydaniu. Ezechiel zrobił tak, jak mu polecono. Oczywiście, my sobie modyfikujemy Boże przykazania i czyniąc to tracimy swoją pozycję. Ezechiel był posłuszny i dlatego Bóg działał. Ezechiel nie patrzył na te kości, ale patrzył na Boga. Nie patrzył na swoje możliwości, ale patrzył na wszechmoc Boga. Nie patrzył na beznadziejność sytuacji, ale patrzył na obietnicę. [Zachęcam Ciebie do przeczytania proroctwa Ezechiela, do poznania losów tego Bożego człowieka i proroctw jakie wygłaszał z polecenia Boga. Wiele z nich są ponad czasowe i zawierają prawdy aktualne i dzisiaj przemawiające do kościoła. Przypatrz się jak Bóg działał przez to naczynie o imieniu Ezechiel, poproś Boga by i Ciebie używał. Tylko bądź gotowy i posłuszny tak jak posłuszny był prorok Ezechiel.] Kiedy my, jako kościół, nauczymy się tej prawdy, że lepiej być posłusznym niż składać ofiarę? Kiedy przestaniemy patrzeć na problem, a zaczniemy patrzeć na Boga? „I powstał wielki szum”. O, to by nam odpowiadało! Opuścilibyśmy zgromadzenie i opowiadalibyśmy, jak było wspaniale. A gdyby jeszcze udało się nam namówić niektórych, żeby trochę poskakali, pokrzyczeli, to poprzez następny miesiąc mielibyśmy o czym opowiadać. Jakie to było wspaniałe nabożeństwo! Ale Ezechiel tak nie zrobił. On nie pomylił tego szumu, zamieszania z dziełem twórczym. Nie pomylił stukania suchych kości z przebudzeniem. Przy pomocy jednego tchnienia Bóg może podnieść górę kości do życia. Ale tam było kilka działań. Kości połączyły się razem, jedna do drugiej. Taki fenomen mógłby spowodować wśród was historie, ale u Ezechiela to nie nastąpiło. Teraz już nie była to dolina suchych kości, ale dolina pełna szkieletów. I cóż z tego, że była to dolina szkieletów? Czyż mogą one prowadzić walkę Pańską? Czy ta dolina pełna szkieletów może oddać chwałę Bogu? Ja ani przez chwilę nie chcę dyskredytować tego, co Bóg czynił, nie chcę też brać odpowiedzialności za to, by stwierdzić, czy ktoś jest zbawiony, czy nie. Kiedy ludzie przychodzą do ołtarza, to wierzę, że jako nowonarodzeni ludzie otrzymują od Boga święty żar, gorliwość, jakiej nie utracą przed następnym zgromadzeniem. Widziałem ludzi klęczących przed ołtarzem w niedzielę. Rano zbor ogłaszał, że 10 osób zostało zbawionych, ale na wieczornym nabożeństwie żadna z nich się nie pojawiła. Oni się nie narodzili na nowo, to tylko suche kości, które spotkały się i postukały jedna o drugą. Kiedy człowiek rodzi się na nowo, staje się nowym stworzeniem i kocha kościół, którego kiedyś nienawidził. Jeżeli człowiek nie kocha zboru, to nie narodził się na nowo. My jesteśmy bardzo chętni, by policzyć te szkielety, które podeszły do ołtarza, a nawet poruszyły się, ale w nich nie było życia! Były przekonane, ale nie narodziły się! Ileż tysięcy ludzi przychodziło do ołtarza! Byli przekonani o grzechu. Ktoś im pokazał Jana 3:16 i spytał: „Czy wierzysz w to?”. Odpowiedzieli twierdząco i ten, który usługiwał przed ołtarzem powiedział: „Jesteś zbawiony”. Nie mam prawa powiedzieć komukolwiek, że jest zbawiony, jeśli nie mam w sobie świadectwa, potwierdzenia Bożego. Zbor musi doprowadzić ludzi do Boga, a kiedy już będą przy Nim, musimy im pomóc w tym, by trwali w Bogu. Nie możemy pozostawić ich w formie szkieletów. Ale spójrzmy raz jeszcze na te szkielety. Potrzebne im teraz ciało, a potem skóra powlekająca ciało. I już mamy całą dolinę pełną zwłok. Czy jest to coś dobrego dla Boga? Jeszcze nie! „Mają oczy, a nie widzą”, „mają nogi, a nie chodzą”, jeszcze nie narodzili się na nowo. Prorok Ezechiel mówi: „Tak prorokowałem jeszcze raz. Już było ciało na tych szkieletach, ale to było za mało i prorokowałem na nowo”. Zamiast zniechęcić się tym, że są tylko same szkielety Ezechiel rozumiał, że Bóg jest z nim i wraz z Bogiem zwyciężył. Sprytną reklamą możemy sprowadzić tłumy do kościoła, ale kto może powiedzieć: „prorokowałem jeszcze raz”? Czasami zastanawiam się, czy my w ogóle wiemy, że mamy takie polecenie od Boga? Czy w twoim sercu odczuwasz dzisiaj ból z powodu tego, że około dwa miliardy ludzi na tym świecie jeszcze nigdy nie słyszało Ewangelii? Czy te tysiące, które w każdej minucie umierają bez Chrystusa, zmieniają twój uśmiech w płacz? Czy możesz w tej chwili spojrzeć Bogu w twarz i powiedzieć: „Panie robię wszystko, co mogę”?

Świat jest chory. Nie potrzebuje on letnich i obojętnych kaznodziejów, żeby do jego melancholii dokładali jeszcze własną. Otaczający nas świat oraz biedny, odstępczy kościół potrzebują napełnionych Duchem i prowadzonych Duchem mężów Bożych, którzy nacierać będą na moce piekła z poselstwem Wszchemogącego. Tak mówi Pan - „wypuść lud mój!”. Kościół nie dostrzega możliwości, które są wokół niego. Człowiek, który jest naprawdę powołany przez Boga, nie jest niczym ograniczony, z wyjątkiem własnego ograniczenia. W takim stopniu, w jakim oddajesz siebie Bogu, On odda Siebie tobie. Nie ma innego ograniczenia, oprócz ciebie samego. Świat chce słyszeć prawdę i Bóg również czeka na człowieka, który gotowy byłby głosić tę prawdę. Ale zanim będziesz mógł to uczynić, musisz to usłyszeć. Nie usłyszysz Go w TV, nie usłyszysz biegając po drodze, musisz spędzać czas sam na sam z Bogiem. Kiedy kościół śpi, ludzie są w zamieszaniu. Do ich drzwi stale pukają Mormoni, świadkowie Jehowy i inni. Ludzie są tak zagubieni, że sami już nie wiedzą, w co wierzą i w jaki wierzą kościół. Żniwo tego świata jest dojrzałe i jeśli my go nie zbierzemy, zbiorą je inni. Miliony ludzi zbiera dziś hinduizm, New Age. Ludzie ci mogliby być w kościele, gdyby kościół naprawdę przedstawił im żywego Chrystusa. Przeciętny człowiek, słyszał ewangelię swoimi uszami, ale jego oko nigdy nie widziało i jego dusza tak naprawdę nigdy nie odczuła mocy Bożego nawiedzenia. Ma więc prawo pokazywać palcami na kaznodzieję i pytać: „Gdzie jest twój Bóg?”

Jedną z najboleśniejszych rzeczy w życiu jest stawianie czoła prawdzie. Nikt nie potrzebuje tego bardziej, niż kaznodzieja. Bo bez względu na to, czy on chce przez to przejść, czy nie, jest odpowiedzialny za skromny stan zboru. Bóg nigdy nie pokazywał palcem na owce, ale mówi: „Pasterz to zrobił”. W 50 rozdziale Izajasza lud Boży idzie drogą i płacze, wołając: „Pokażcie nam drogę na Syjon!”. Jeruzalem to pewien obraz kościoła. Nazwa Jeruzalem zastała nadana wtedy, kiedy człowiek czynił coś, czego Bóg nie zaplanował. Zaś Syjon to nazwa, która wskazywała na właściwą relację z Bogiem. Ludzie, którzy szli Bożą drogą, mówili: „my wiemy o Jerozolimie, my znamy religię stworzoną przez człowieka, ale czy ktoś nam może pokazać drogę na Syjon?” Wszędzie na zewnątrz słychać krzyk, ludzie szukają kogoś, kto pokazałby im drogę do rzeczywistości. W Iranie, Arabii Saudyjskiej i w innych miejscach, muzułmanie pukają do drzwi tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami, szukając drogi do Boga. Przychodzą o północy, bo gdyby ich na tym przyłapano, oznaczałoby to wyrok śmierci. Mówią: „Pokażcie nam drogę do Chrystusa!” Żniwo na tym świecie jest dojrzałe. Jesteśmy dzisiaj już dość dobrze ugruntowani w doktrynie. Każdy z nas wie, co przeciętny kaznodzieja będzie mówił. Zauważmy: prawdę Ducha można porównać z żyłką. Jest to krwawy instrument. Wy i ja, jesteśmy dzisiaj członkami Ciała Chrystusowego. Niech Bóg nam pomoże, abyśmy stanęli na wysokości zadania i wzięli na siebie odpowiedzialność za ginący świat.

Mężowie Boży utracili dwie rzeczy i dlatego nie ma ich w kościele. Dopóki te dwie rzeczy nie zostaną przywrócone, kościół nigdy nie będzie taki, jakim go Bóg zamierzył. Starzy wierzący śpiewali kiedyś taką pieśń: Błogosławieni Ci, którzy mają złamane serca, którzy płaczą wobec grzechu ukrytego. Zobaczcie - dwie ważne sprawy złamane serce i głęboki płacz z powodu grzechu. Bóg mówi, że sercem skruszonym i uniżonym nie pogardzi. Jezus wziął od chłopca dwa małe chleby i rybę, ale nie mógł nakarmić tłumu, dopóki nie zostało to złamane. Dopiero wtedy, kiedy alabastrowy słoik został rozbity, zapach mógł wypełnić pomieszczenie. Jeżeli chodzi o zbawienie naszego życia, to tracimy je wtedy, kiedy chcemy je ratować. Jezus powiada: „to jest moje ciało, które za was złamię”. Dzięki temu, że Ciało to zostało złamane, 6 miliardów ludzi na tej planecie może być zbawionych. Ponieważ Jego Ciało zostało złamane. On również potrzebuje złamać nas. Jesteśmy tacy sztywni, tacy dumni. Psalmista powiada: ci, którzy wychodzą z płaczem i sieją drogie ziarno, wrócą z powrotem

z radością, niosąc swoje snopy. Dwóch oficerów Armii Zbawienia skierowało kiedyś do generała Boota prośbę o przeniesienie, argumentując ją tym, że już próbowali w swoim środowisku wszystkiego i nie nastąpiło przebudzenie. Generał Boot odpisał w dwóch słowach: „Spróbujcie leż”. I wtedy przyszło przebudzenie, i głęboki żal z powodu grzechu. Szkoły biblijne tego nie uczą, bo nie mogą tego uczyć. Duch Święty nigdzie cię nie zaprowadzi, bez względu na to, ile masz stopni naukowych, jeżeli nie będziesz przeżywał goryczy z powodu grzechu, jaki panuje wokół ciebie. David Lewington modlił się tak: „Panie, kiedy rany grzechu tego Świata zostaną zagojone?”. Ja również zadaję wam pytanie: Czy w swoich modlitwach naprawdę jesteście tym dotknięci do głębokości i płaczecie? Czy nasze poduszki są mokre od łez, tak jak to było w przypadku Johna Weisa, kiedy bardzo bojował o dusze ludzkie? Andriu Bonor, leżąc w swoim łóżku w sobotę wieczorem w Szkocji płakał nad ludźmi, którzy szli ulicami, wracając z teatrów i gospód. Oni słyszeli ten płacz i krzyk jego rozdzieranego serca: „Oni giną! Oni giną! Oni giną!” Wy i ja nie nauczyliśmy się jeszcze tak Chrystusa. A co z grzechem? Tylko głupiec może wyśmiewać się z grzechu. Dzisiaj żartują sobie w TV z homoseksualistów i z rozwodów, głupcy śmieją się z tego.

W kościele ktoś stwierdził, że jest tylko siedem grzechów śmiertelnych. Ci ludzie są w błędzie, bo wiemy, że każdy grzech jest śmiertelny. My, kościół XXI wieku, żyjemy wśród społeczeństwa, które jest zakochane w przyjemnościach. Ludzi Bóg nic nie obchodzi. Są izolowani obojętnością na rzeczy duchowe. Niezliczone miliony ludzi wykazuje daleko posunięte stadium niemoralności. Jest tylko jedna odpowiedź na bezbożność naszych czasów: kościół musi na nowo stać się kościołem, musi w płaczu i w gorliwej modlitwie, i w namaszczonej kazaniu, wyzwolić rzekę Ducha Świętego. Wy i ja musimy jeszcze raz stać się narzędziem Bożym. Musimy w tych ostatecznych czasach stać się na nowo ludźmi martwymi na wszystko, co nie pochodzi od Jezusa Chrystusa. Jedyną osobą, która może prowadzić ludzi do Chrystusa jest mąż Boży. On musi zajmować poważne miejsce za kazalnica.

Zakończę pytaniem: Kto z was w tym pomieszczeniu zechce być takim mężem Bożym? Będzie to oznaczało odrzucenie przez świat. Kiedy dotkniemy boga tego świata, będzie on z nami znowu walczyć i uderzać. Moje „ja” stało się bogiem nowoczesnego Kościoła Zielonoświątkowego [i innych kościołów w tym protestanckich i ewangelicznych]. Kiedy dotykamy tego boga, to uderzamy w bardzo czułą strunę i musimy zawsze pamiętać o tym, że Jezus wpierw oczyścił kościół, zanim zaczął go napełniać. Może będziemy musieli zrobić to samo? Jeżeli to zrobimy, zapłacimy cenę. Ale jeżeli nie zrobimy tego, będzie nas to kosztowało dużo więcej.

Miałem w swoim życiu bardzo niewiele wizji, zawsze coś odczuwałem w sercu. Pewnego razu, tak jak patrzę teraz na was, ujrzałem biegnącego człowieka. Wydawało się, że biegł jakby w płynnym ogniu. Był bardzo zmęczony i choć tego nie słyszałem, wiedziałem, że bardzo przeklina. W pewnym momencie wyciągnął z tego ognia innego człowieka, przeklinał i biegł dalej. Pamiętam, jak wołałem do Boga: Panie, powiedz, na co patrzę? Usłyszałem głos: „Patrzysz na człowieka w piekle, który szuka kaznodziei, który go oszukał”. Postanowiłem, że ja takim kaznodzieją nie będę.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta Clendennena na blogu poświęconym prezentacji jego myśli teologicznej.
<http://clendennen.blogspot.com>